Nr. 287 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, wtorek 16 grudnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24. od godz. 6-ta wieczór: Nr. 8-31. Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . . „ 8·—

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

„Brześć" na porządku obrad jutrzejszego Sejmu.

Krwawe tłumienie odruchów wolnościowych w Hiszpanji.

Polska ma zależeć od decyzji jednego człowieka!

Z ostatniego wywiadu pana Piłsudskiego.

Przed wyjazdem zagranicę p. Piłsudski ogłosił wywiad na temat, jak sobie wyobraża organizację najwyższej władzy w państwie? Z długich wywodów tego wywiadu wynika, że decyzja — zdaniem Piłsudskiego — we wszystkich sprawach ma spocząć **wyłącznie w ręku prezydenta,** „wybranego inną drogą niż przez Sejm i Senat, przez cały kraj, aby prawnie i zwyczajowo uczynić go możliwie od tej strony niezależnym".

„Główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej, tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązywane jednostronnie, to znaczy, że praca Prezydenta, jako najwyższa dbać musi o równowagę i harmonję, pomimo wszelkich tarć i nawet walk. Nie może zatem konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, **tak samo,** jak w stosunku do Sejmu czy Senatu. Niechybnie powiedzą mi, że Prezydent tą władzą jest obdarzony, gdyż wątpić nie należy, że konflikt zdania ministra z Prezydentem kończyć się musi dymisją ministra. Lecz jest to tylko zwyczajowy zwyczaj, ale nie zapisana w konstytucji możliwość Prezydenta zwolnienia każdego z ministrów, i ta praca musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednią, po przez kogoś.. **To samo jednak tyczyć się musi i pracy Sejmu i Senatu,** nietylko w wypadku rozwiązania Sejmu, gdyż to nie jest regulowanie pracy i to nie jest codzienne dbanie o to, by maszyna zanadto nie skrzypiała. I gdyby Prezydent miał możność swoje postanowienia w samym porządku pracy Sejmu **rozkazowo** załatwiać, to kto wie, ilu głupstw i ile nonsensów z namiętności pochodzących, zdołanoby uniknąć.

W sprawie więc regulowania maszyny pracującej ze zgrzytami, w sprawie więc wszystkiego, co jest kryzysem pakństwowym — mus jest **użycia indywidualnych sił jednego człowieka,** lecz wara wtedy przeszkadzać jemu w tej wielkiej pracy. Ile razy zastanawiałem się nad tem właśnie rozstrzygnięciem jednej z najważniejszych prawd konstytucyj nowoczesnych państw, tyle razy myśl moja bezwiednie analityczno - krytyczna — biegła ku próbom takiej właśnie jednostki pozostawionej w najkrytyczniejszych dla kilkudziesięciu miljonów ludzi momentach, samej sobie, — pozostawionej bez pomocy w największych i najcięższych wątpliwościach i w bezradnej nieraz chwili, przeklinającej swoje istnienie.

Jakkolwiek jednak patrzylibyśmy na decyzję tych ludzi i na sposoby jej uzyskania niechybnym wydaje mi się faktem **oddanie decyzji we wszystkich kryzysach państwowych w ręce jednego tylko człowieka,** który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości państwa, która musi być oddana Prezydentowi z zupełnem zabezpieczeniem moożliwości jej wykonania przez niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych mu przez namiętności i zawiści ludzkie".

W całym tym wywodzie ani słowa o kontroli tych „indywidualnych decyzji". Słowem chodzi tu o nadanie konstytucją nową władzy dyktatorskiej, od której „rozkazowo" ma być zależne i przedstawicielstwo narodowe.

A skąd pewność, że w taką władzę uposażony prezydent będzie dbał o równowagę i harmonję, że nie będzie jednostronny? Czy dotychczasowa dyktatura w Polsce jest takim przykładem bezstronności, dbania o równowagę i harmonję?

Czy wolno „w momentach najkrytyczniejszych dla kilkudziesięciu miljonów ludzi" decyzję zostawić w rękach jednego człowieka?

Na takich ryzykanckich założeniach ma być zbudowany ustrój państwa i od takich „decyzji indywidualnych" ma zależeć jego przyszłość?

Jest wielkie niebezpieczeństwo, że w obecnym Sejmie znajdzie się potrzebna ilość zaślepieńców, która taką konstytucję uchwali i narzuci.

Wywiad ten ma tę zasługę, że ujawnił nareszcie w ogólnych zarysach intencje ustrojowe czynnika, który dziś państwem niepodzielnie rządzi i może swoje plany przeprowadzić. Wywiad ten należy przeto uważać za **głos przestrogi** przed oddaniem losu miljonów obywateli w ręce indywidualnych decyzji jednego człowieka.

Każdy z Was musi wziąć udział w miesiącu propagandy za „Dziennikiem Ludowym"!

Rozpoczęty z dniem wczorajszym miesiąc propagandy prasowej za „Dziennikiem Ludowym" o uzyskanie nowych 1000 prenumeratorów dla zażegnania groźby zamknięcia naszego pisma — musi objąć Lwów i Małopolskę wschodnią. Zwracamy się więc tą drogą do każdego z Was. Na Was, jako Czytelniku „Dziennika Ludowego", związanym z nami ideowo, spoczywa moralny obowiązek współdziałania w akcji werbunkowej. Każdy z Was powinien w gronie najbliższych, wśród znajomych i towarzyszy, przy warsztacie pracy agitować bezustannie za „Dziennikiem Ludowym" i zjednywać mu nowych prenumeratorów.

Musicie Waszym krewnym, znajomym i towarzyszom pracy wytłumaczyć: czem jest, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, niezależny organ, jakie jest jego znaczenie i rola, jakimi momentami dykowanat jest konieczność utrzymania „Dziennika Ludowego" przy życiu. W argumentacji pamiętać musicie, iż na terenie Małopolski wschodniej „Dziennik Ludowy" jest jedynym organem broniącym praw i interesów klasy pracującej, że w interesie każdego robotnika leży więc, by „Dziennik Ludowy" za wszelką cenę utrzymać.

Przedewszystkiem dotyczy to naszych towarzyszy. Należy postawić wprost zasadę, iż obowiązkiem każdego towarzysza jest prenumerowanie „Dziennika Ludowego", że prenumerowanie to jest jednym z dowodów poczucia przynależności do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Każdy z Was przynajmniej w tym miesiącu propagandy powinien sprawę potraktować pod kątem: w czem wyraża się mój udział w agitacji za „Dziennikiem Lud.", co zrobiłem dziś dla „Dziennika Ludowego". Odpowiedź każdy z Was rozstrzygnie w swojem sumieniu.

Pamiętajcie więc Towarzysze, Czytelnicy, Przyjaciele i Sympatycy! Od Waszej dobrej woli, od Waszego poczucia obowiązku, od Waszej godności proletarjackiej zależy dalszy los pisma. Nie narzucamy Wam sposobów współdziałania w akcji werbunkowej, niech każdy z Was posiłkuje się takiemi sposobami, jakie uważa za stosowne. Ale niech nikt z Was nie uchyla się od pracy. Przez miesiąc propagandy, wszędzie, gdzie się znajdziecie: przy pracy, w Waszych organizacjach partyjnych i zawodowych, wśród krewnych i znajomych — wszędzie mówcie o „Dzienniku Ludowym", nie zrażajcie się niczem, dopóki nasze wspólne wysiłki nie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. A jeśli szczerze i ofiarnie będziecie w akcji tej współdziałali, byt „Dziennika Ludowego" zostanie zapewniony. — Wspólnemi siłami spełnicie wtedy doniosły czyn dla dobra klasy pracującej, spełnicie naprawdę socjalistyczny obowiązek.

—o—

Banda BBS-owców poraniła 8 osób w Warszawie.

WARSZAWA, 15 grudnia (tel. wł.). Wczoraj wieczorem na Czerniakowie przy restauracji Majsterka, zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyło kilkunastu bojówkarzy bebesowców. Na czele ich stał głośny bebesowiec, znany pod przezwiskiem „Binder". Podzielili się oni na dwie grupy i otoczyli dwie ulice ,w których miały się znajdować ich ofiary. Przy zbiegu ulic Podchorążych i Czerniakowskiej

zaczęli zaczepiać przechodniów i bić ich kolbami rewolwerowemi.

Zebrawszy się znowu przed kawiarnią Majsterka

rozpoczęli strzelanine, której ofiarą padło 8 osób rannych.

Po 15 minutowej strzelaninie, kiedy ulica zupełnie opustoszała a bramy zamykano z łoskotem,

bojówkarze rozpoczęli demolować drzwi do mydlarni,

znajdującej się na rogu ul. Podchorążych i Czerniakowskiej.

Powiadomiony komisarjat policji przysłał patrol. **Jednak bandyci byli silniejsi i patrol musiał się cofnąć.**

W godzinę potem przybył silniejszy oddział policji. Na widok policji bojówkarze rozbiegli się i **nikt nie został aresztowany.**

Zatonięcie parowca w pobliżu Florydy.

WARSZAWA, 15 grudnia (tel. wł.). Z Londynu donoszą, że parowiec „Eureca", który posiada na dnie okrętu szklaną taflę dla obserwacji wnętrza morza, zatonął w pobliżu miejscowości kąpielowej Miami, na Florydzie.

Przyczyną katastrofy był wybuch benzyny na okręcie. Pasażerowie skakali do morza, mimo przebywania w pobliżu rekinów.

Kilka osób utonęło.

Uratowano przeszło 100 pasażerów.

—o—

Krwawe tłumienie powstania w Hiszpanji.

Przywódcy powstania rozstrzelani - musieli się poddać przeważającym siłom wojsk rządowych.

PARYŻ, 14. 12. (PAT). Korespondent Agencji Havasa w Bordeaux podaje ze źródeł prywatnych następujące wiadomości o wypadkach w Hiszpanji:

Ubiegłej nocy powstańcy posunęli się w kierunku Ayerbe i zamierzali okopać się w dolinie, lecz w pobliżu Slaelva natknęli się na idące z Huesca i Saragossy dwie kolumny wojsk rządowych, którym towarzyszyły 8 bateryj artylerji. Artylerja zaczęła ostrzeliwać powstańców, dziesiątkując ich tak, że po upływie pół godziny powstańcy pierzchli w popłochu.

Przywódcy powstańców wzięci zostali do niewoli.

Po stoczonej walce wojska rządowe wymaszerowały w kierunku Ayerbe i Jaca celem os atecznego stłumienia buntu. Liczni powstańcy cywilni i wojskowi schronili się w góry przed następującemi wojskami.

MADRYT, 14. 12. (PAT). Po wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej wydano komunikat, głoszący, że w Jaca powstańcy poddali się i wszystko powróciło do normalnego stanu. Gubernator wojskowy i szereg innych osobistości, wziętych do niewoli przez powstańców, odzyskali wolność. W walkach po obu stronach było 7 zabitych i 27 rannych. — Wojska rządowe wzięły do niewoli około 500 powstańców.

MADRYT, 15. 12. (PAT). Sąd wojenny skazał na śmierć kapitanów Galana i Salinasa, organizatorów buntu w Jaca. Wyrok został wykonany. Pozostali oficerowie skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Powstańcy liczyli wszystkiego 700 źle uzbrojonych żołnierzy, oraz kilkudziesięciu studentów z Madrytu, Huosca i Saragossy. Wszyscy prawie powstańcy oddali się do dyspozycji władz.

WARSZAWA, (tel. wł.). Nieliczni rozbitkowie powstania w Jaca, krwawo stłumionego przez wojska rządowe, schronili się w górach. Wrzenie rewolucyjne w całej Hiszpanji nie ustaje. W całym kraju panuje wzburzenie. Wszystkie garnizony są w ostrem pogotowiu. Zapowiadane są liczne aresztowania w całym kraju.

—o—

KOŁTUNSTWO AUSTRJACKIE PODNOSI GŁOS.

WIEDEN, 15. 12. (Pat). Narodowi socjaliści i zbliżone do nich grupy protestują przeciwko wyświetlaniu filmu „Na zachodzie bez zmian“ we Wiedniu i zapowiadają demonstracje.

Socjalistyczne przedsiębiorstwo filmowe, które nabyło film dla Wiednia zapowiada, że film będzie bezwarunkowo wyświetlany. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 3 stycznia.

—oo—

NACJONALIŚCI FRANCUSCY NIEZADOWOLENI Z NOWEGO RZĄDU.

PARYŻ, 15. 12. (Pat). Prasa omawia obszernie ukonstytuowanie się nowego gabinetu. Dzienniki dzielą się na dwa wręcz sobie przeciwne obozy. Organy lewicowe dowodzą, że senator Steeg potrafił urzeczywistnić tak zwaną koncentrację stronnictw republikańskich i posiada wszelkie dane utrzymania się przy władzy. Prasa prawicowa natomiast nie wróży nic dobrego całej tej kombinacji.

—:::—

NOWY WICEMINISTER PRACY.

WARSZAWA, 15 grudnia (tel. wł.). W ministerjum pracy i op. społ. został mianowany wiceministrem p. Szubartowicz.

—:::—

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem przed udzielaniem kredytów mej żonie Julji Nahoreckiej za której zobowiązania płacić nie będę.

Aleksander Nahorecki
Borysław.

„Brześć“.

Słowo „Brześć“, mimo wypuszczenia zeń więźniów, nietylko nie schodzi ze szpalt dzienników, ale coraz częściej zaczyna się na nich pojawiać. O Brześciu i przejściach w nim więźniów poselskich zaczynają po kraju krążyć wieści. Tajemnica tej twierdzy przestaje być tajemnicą. Chociaż wiadomości o tem, jak to w Brześciu było, cenzura wytrwale konfiskuje, tajemnica już osłonić się dłużej nie daje. Wiadomości o tem, jak to było w Brześciu, przenikają do miast i wsi, a opublikowane w prasie zagranicznej niemieckiej, francuskiej i angielskiej wszędzie wywołują i tam odpowiednie wrażenie.

I tymi „wrażeniami“ zaczyna się niepokoić prasa sanacyjna. Ale jak zawsze przewrotna i obłudna, „dziwi się“, że milczą sami więźniowie, a wieści o ich przeżyciach idą od ust do ust, że opozycja nie występuje otwarcie i jawnie.

„Gazeta Polska“, organ pułkowników, zaczyna coś bredzić o... antypaństwowej robocie.

Na zaniepokojenie prasy sanacyjnej od powiada słusznie wczorajszy „Robotnik“:

„Jedno z pism „sanacyjnych“ wystąpiło wczoraj z żądaniem, by ujawniona została w całej pełni **tajemnica Brześcia** wraz z nazwiskami ofiar, z ich świadectwem i wraz z nazwiskami winowajców.

Owszem, **wszystko będzie** ujawnione i będzie ujawnione **w całej pełni**. Ale narazie nie udawajcie panowie naiwnych: wszak oskarżenie publiczne **Andrzeja Struga**, stwierdzające fakty i domagające się jawnego śledztwa **uległo w Polsce konfiskacie**, a propozycja by więźniowie brzescy składali skargę do p. Michałowskiego, jako ministra sprawiedliwości, na tegoż p. **Michałowskiego**, jako do ostatnich dni prokuratora, nadzorującego sprawę Brześcia, — zakrawa na ironję... bardzo niesmaczną.

Owszem, **wszystko będzie** ujawnione; formę i godzinę wybierzemy sami“.

Głosuj na jedynkę, nie dostaniesz 13-tej pensji!

Czy Paderewski będzie honorowym obywatelem Lwowa?

...„Głosuj na jedynkę, będziesz miał chleb!“

Kto wsobotę około godz. 8-mej wieczór przechodził Rynkiem, mógł zauważyć, że z pośród licznych grup pracowników miejskich, wychodzących z Ratusza, padały mocne, niecenzuralne słowa pod adresem obozu obecnie rządzącego. Być może, że gdyby w pobliżu gdzieś był się znajdował stróż prawa, nie byłoby się obeszło bez aresztowań, bo wzburzeni pracownicy gminnni głośno dawali wyra swym zapatrywaniom na obecne... stosunki

Wszystkie te ostre okrzyki przeplatane były słowami: **„Głosuj na jedynkę, będziesz syty!**

— — — — — —

Zamiast 13 pensji - 50 procentowy zasiłek.

Była to zbiorowa odpowiedź na uchwałę Rady miejskiej odmawiającej wypłacenia t. zw. **trzynastej pensji.** Pracownicy gminni tłumnie zgromadzili się na galerjach Ratusza, aby usłyszeć, jaka będzie w tej srawie decyzja Rady miejskiej.

Rokrocznie od lat szeregu, pomimo ciężkiej sytuacji miasto wypłacało przed świętami swym pracownikom trzynastą pensję. W tym roku prezydjum miasta, a za nim rada miejska postanowiła wypłacić zasiłek świąteczny w wysokości tylko 50 proc. mies. poborów. Nawet ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło, że wypłata trzynastej pensji sprzeciwia się ustawie. (!) Szkoda że nie zażądano zwrotu wypłaconych w latach ubiegłych.

Na sobotniem posiedzeniu tow. **Lang** wbrew wnioskowi referenta dr. Brzeskiego, domagał się wypłacenia 13 pensji w pełnej wysokości, zgodnie z dotychczasową wieloletnią praktyką. Jeżeli położenie kasy miejskiej jest ciężkie, to nie lepsze jest położenie pracwnioków. Nie wolno zaczynać oszczędności od ukrócania poborów ludzi pracy, którzy przecież nie zawinili wcale, że jest przesilenie gospodarcze i skurczyły się dochody gminy.

Za wnioskiem tow. Langa głosowali tylko radni socjalistyczni, nawet dwaj obecni na sali BBSowcy głosowali za redukcją 13-tej pensji.

Tak coraz obfitsze błogosławieństwa spadają nan ludność, gdy sanacja rządzi.

Curiosum.

A teraz druga sprawa z ratusza, która właściwie rozegrała się poza jej kulisami. Radny dr. Dwernicki wystąpił na posiedzeniu przewodniczących klubów radzieckich z wnioskiem, aby z okazji siedmdziesięciolecia urodzin Paderewskiego gmina m. Lwowa nadała mu obywatelstwo honorowe. Zdawało się nawet prezydent. Brzozowskiemu, że inicjatywa będzie jednomyślnie przyjęta, dlatego zarządził to posiedzenie podczas obrad rady. Tymczasem BB wysunął zastrzeżenia. Jeżeli wszystkie miasta w Polsce nadadzą Paderewskiemu obywatelstwo, to zgodzą się na nie i we Lwowie.

Salwowano się przed kompromitacją wnioskiem odraczającym, ale sprawa już definitywnie upadła.

Tak więc Paderewski z rąk Be-Be obywatelstwa honorowego nie otrzyma! A możeby z tych rąk nie przyjął tego zaszczytu, stąd ta ostrożność sanatorów?

— — — — — — — —

Z innych spraw, omawianych na ostatniem posiedzeniu Rady wymieniamy:

Przed porządkiem dziennym r. dr. Dwernicki, przypominając dawną uchwałę Tymczasowej rady, aby kurtyna Siemiradzkiego znalazła się z powrotem w teatrze, zażądał by ta uchwała została wykonana.

Zapytał też, dlaczego usunięto „Polonię“ z sali obrad.

— — — — — — — —

Elektryczność dla powiatu lwowskiego.

Po referacie inż. Dażwańskiego upoważniono rezydjum miasta do realizacji elpektryfikacji powiatu lwowskiego i do utworzenia w tym celu Spółki.

W dalszym ciągu uchwalono statut podatku od widowisk.

Dzierżawa folwarków gminnych.

Sprawa oddania w dzierżawę dwóch folwarków w Błotni, wywołała długą dyskusję. W rezultacie uchwalono wydzierżawić folwarki p. Grabowskiemu z popprawką, aby w kontrakcie wstawic klauzulę, umożliwiającą gminie ewentualne wyłączenie 40 morgów (stawy) na urządzenie gospodarstwa rybnego.

Na posiedzeniu tajnem m. in. stabilizowano dyr. Zakł. dla dzieci dr. Wróblewskiego.

—:::—

Epidemja grypy szaleje w całej Polsce.

Epidemja grypy przybiera w Polsce zatrważające rozmiary.

Na *Górnym Śląsku* szpitale są przepełnione chorymi. Epidemja dotknięła są szczególnie miasta: *Katowice i Królewska Huta.*

W województwie nowogrodzkiem rozmiary grypy są katastrofalne. W miasteczku *Slonim* zanotowano w przeciągu ostatnich trzech dni 700 wypadków.

Największą ilość wypadków zanotowano w Zagłębiu Dąbrowskiem. W niektórych kamienicach wszyscy mieszkańcy są chorzy. 60—70 proc. młodzieży szkolnej choruje, znaczna ilość lekarzy pada ofiarą epidemji, przez co zaznaczył się ubytek noszących pomoc chorym. W *Sosnowcu postanowiono sprowadzić kilkudziesięciu lekarzy z innych miast Polski.* Niektóre biura i urzędy świecą pustkami. Lekarze ordynują przez całą noc. Odwołano szereg przedstawień. Przeciętnie zapada na grypę w Sosnowcu około 1.300 osób.

W Wilnie Kasa Chorych nie jest w stanie obsłużyć pacjentów. W aptekach tworzą się kolejki czekających.

W Poznaniu grypa ma przebieg łżejszy. Liczba zachorzeń jest jednak znaczna. W samym garnizonie poznańskim zanotowano 400 wypadków.

—o—

Czytajcie „Dziennik Ludowy“!

Nad czem będzie radził Sejm we wtorek?

Wtorkowe posiedzenie Sejmu obejmuje następujący porządek dzienny:

1. **Sprawozdanie komisji regulaminowej** o wniosku nagłym klubu B. B. W. R. o zmianie regulaminu obrad Sejmu (sprawozdawca Podoski).
2. Pierwsze czytanie **preliminarza budżetowego** na okres od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932.
3. Nagłość wniosku Klubu Narodowego w **sprawie uwięzienia b. posłów i postępowania wobec nich w twierdzy w Brześciu** i wreszcie
4. **Nagłość wniosku o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia posłów:** Adama Ciołkosza, Władysława Dobrocha, Stanisława Dubois, Józefa Mochnieja, Adolfa Sawickiego, Jana Smoły i Stanisława Wrony.

Dziś w Radjo
16 grudnia

Godzina 20·15
JAN KIEPURA

Waldemaras przed sądem.

WARSZAWA, 15 grudnia (tel. wł.). W miejscowości Plugwiany na Litwie przed sądem pokoju miała się odbyć oneg daj rozprawa sądowa przeciwko Waldemarasowi, który oskarżony został o zniesławienie dyrektora departamentu w litewskiem min. spr. zagr. pułk. Stencla. Waldemaras zarzucił Stenclowi, iż ten zorganizował pogrom Polaków w Kownie, za co miał otrzymać wynagrodzenie od Polski. Rozprawa została odroczona.

Proces byłego dyktatora był wielką sensacją polityczną, dlatego do Plugwian zjechało się mnóstwo dziennikarzy z Kowna. Waldemaras uskarżał się, iż pobyt na wygnaniu jest dla niego bardzo uciążliwy, jest on strzeżony bacznie przez agentów tajnej policji.

Katastrofy samolotowe we Włoszech.

RZYM, 15. 12. (Pat). Nad lotniskiem wojskowem w Ciapino zderzyły się podczas lotu dwa samoloty wojskowe, pilotowane przez sierżantów lotnictwa Paccinięgo i Romandiniego. Dzięki użyciu spadochronów obaj piloci zdołali szczęśliwie wylądować.

Jak donoszą z Varese Liguro, — inż. Dominik Cirillo, mając na pokładzie swego samolotu dra Odescalciego z Medjolanu, z powodu niskiego uwarstwowienia chmur, otaczające góry Liguryjskie, uderzył o szczyt jednej z gór, rozbijając samolot i zabijając się na miejscu. Pasażer uległ złamaniu prawej nogi.

Otwarcie ośrodka zdrowia na Zamarstynowie.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie podmiejskiego ośrodka zdrowia przy ul. Lwowskie obok Rogatki Zamarstynowskiej. W uroczystości wzięło udział około 100 osób, w większości ze świata lekarskiego i samorządowego z prez. Brzozowskim na czele wraz z reprezentantami instytucji publicznych i społecznych.

Po przemówieniach dr. Dolińskiego, prez. Brzozowskiego, radcy Majewskiego i inż. Krykiewicza, zabrał głos dr. Cwikliński, kierownik ośrodka.

Na tem uroczystość otwarcia zakończono. Następnie gości oprowadzali po gmachu: dr. Doliński i dr. Cwikliński.

Budynek ośrodka, jego sale, wyposażenie — odpowiadają ostatnim wymogom hygjeny.

Dopobierających zaopatrzenia inwalidzkie!

LWOW. Magistrat przypomina, że osoby, które roszczą sobie pretensje do zaopatrzenia po poległych, winny zgłosić roszczenia te piśemnie lub protokolarnie najpóźniej do dnia 31. grudnia 1930 r. w przeciwnym razie utracą prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego. Przytem Magistrat zaznacza, że osoby te winny roszczenia swoje zgłosić bezposrednio w referacie spraw inwalidów wojennych w starostwie powiatowem.

3 ofiary krzesła elektrycznego.

NOWY JORK, 15. 12. (Pat). W dniu wczorajszym w więzieniu Sing-Sing straceni zostali na krześle elektrycznem trzej bandyci, a mianowicie 19-letni Bolger, 20-letni Butler i 22-letni Fernandi, którzy zamordowali właściciela składu aptecznego na przedmieściu Long Island.

—o—

WIĘŹNIOWIE.

Minęły trzy miesiące od chwili uwięzienia posłów stronnictw opozycyjnych. Dotychczas w więzieniu w Grójcu przebywają tow. tow.

Adam Ciołkosz,
Stanisław Dubois,
ob. **Kazimierz Bagiński.**

W więzieniu Mokotowskiem przebywa

sen. **Wojciech Korfanty,**
poseł do Sejmu Śląskiego.

W więzieniu na „Pawiaku“ znajduje się

pos. ob. **Jan Smoła**
(Wyzwolenie).

W więzieniu „Centralnem“ przebywa

pos. ob. dr. **Stanisław Wrona,**
przewodniczący C. K W. Stronn. Chłopskiego.

W więzieniu lwowkiem znajdują się posłowie: **Dymitr Lewicki, dr. Lubomir Makaruszka** i **Włodzimierz Kochan.**

Pozatem w więzieniach przebywają b. posłowie:

z P. P. S.

Edward **Bettman,**
Edmund **Chodyński,**
Józef **Dzięgielewski.**

z P. S. L. „P as“.

Dominik **Łoś.**

Ze Stronnictwa Chłopskiego:

Antoni **Szapiel,**
Andrzej **Czapski,**
Jan **Karwan,**
Jan **Dziduch.**

Ukraińcy:

Dr. Osyp **Kohut** — radykał,
Włodzimierz **Celewicz,**
Jan **Leszczyński,**
Dmytro Palijew,
Oleksa **Wisłocki,**
Paweł **Wasyńczuk,**
Jan **Zawałykut,**
Ks. Leonty **Kunicki,**
Michajło **Zachidnyj,**
Juljan **Tatomir,**
Sergjusz **Kozicki** — skazany na 18 miesięcy więzienia.
Iwan **Błaszkiewicz,**
Antoni **Maksymowicz,**
Semen **Żuk,**
Iwan **Włososki,**
b. sen. Iwan **Bondaruk.**

Białorusini:

Józef **Gawryluk,**
Flegant **Wołyniec,**
Bazyli **Rogula.**

N. P. R.:

Jan **Brzeziński,**
Wojciech **Pawlak.**

„Robotnik“ donosi, że p. **sędzia Demant** przenosi odpowiedzialność za dalsze pozostawanie w więzieniach tow. tow. Adama **Ciołkosza** i Stanisława **Dubois** na barki klubu Be—Be.

P. .sędzia **Demant** uzależnia bowiem **zgoła niedwuznacznie** swoje dalsze kroki od decyzji Sejmu w głosowaniu nad wniokiem Klubów lewicy i środka o zwolnienie posłów uwięzionych.

Prezydjum Klubu Be—Be ma tedy według opinji p. Demanta, rozstrzygnąć **o dalszym losie dwuch najmłodszych więźniów brzeskich.**
„izolowanych“ w Grójcu wespół z ob. Kazimierzem Bagińskim.

Nalcży stwierdzić dla historji:

1) że uwięzieni dnia 9 września obydwaj twarzysze nie otrzymali jeszcze aktu oskarżenia;

2) że tow. Adam **Ciołkosz** nie widział od dnia 9 września **nikogo ze swej** rodziny;

3) że tow. Stanisław **Dubois widział** dwa razy rodzinę w okresie ciężkiej choroby żony i to pod bezustanną kontrolą prokuratora;

4) że ani tow. **Ciołkosz,** ani tow. **Dubois nie widzieli dotąd obrońców.**

—o—

Przedłużenie wypłaty zasiłków dla bezrobotnych.

LWOW. Zarząd obw. funduszu bezrobocia zawiadamia, że bezrobotnym, którzy pobierali zasiłki do 31. grudnia 1930 r. należy wypłacić je jeszcze za dalsze 4 tygodnie. Bezrobotni ci winni przedłożyć zaświadczenia z gminy, stwierdzające, że po wyczecpaniu 13- tygodniowego zasiłku, pozostają nadal bez pracy.

—o—

Przyczyna masowej śmierci w Belgji nie ustalona.

Profesorowie belgijscy czyniący badania w Leodjjum co do ścisłego składu i charakteru mgły, która zabiła nad brzegami rzeki Mozy przeszło 80 osób i paręset sztuk bydła dotychczas nie ustaliła istotnej przyczyny tych zbiorowych zgonów.

Prof. Pinket, oraz prof. chemji, Schoots terjologicznego i prezes komisji śledczej w Belgji, oświadczył: „Nikt jeszcze nie wie, o gazie rozpuszczalnym, który posłał śmierć. Takie samo współdziałanie czynników atmosferycznych, sprzyjających szkodliwym wydzielinom może się powtórzyć i spowodować znów katastrofę. Nie należy wierzyć, że tylko chorzy na płuca, na serce i na astmę mogli być śmiertelnie dotknięci, ponieważ zmarło również sporo ludzi młodych i zdrowych“.

Prof. Firket oraz prof. chemji, Schoots, zdali prokuratorowi naczelnemu państwa sprawę z przeprowadzonych badań na zwłokach osób zaduszonych mgłą. Oświadczyli oni: „Sekcje jjakich dokonaliśmy przekonały nas, że kanały oddechowe ofiar, były zaatakowane przez gaz drażniący, którego jednakże określić nie umiemy. W każdym razie nie chodzi tu ani o gaz wojenny, ani o gaz amonjakalny. Skłaniamy się do przypuszczeń, że szkodliwa para mogła pochodzić z wypadku fabrycznego; chodzić tu może o jakikolwiek produkt trujący, np. siarczany“.

Prof. Firket zamknął swoje dochodzenia nie znalazłszy żadnego wypadku w okolicy, który mógłby wywołać katastrofę.

Niemniej komisja naukowo śledcza, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych p. Baelsa, urzęduje bez przerwy i ma jeszcze długą pracę przed sobą, ponieważ uznała ona problemat wykrycia powodu masowych zgonów w Belgji, za nader trudny do rozwiązania jedynie w drodze badań i dochodzeń laboratoryjnych, wymagających dłuższego czasu.

Ocalenie zaginionych awanturników.

NOWY JORK. Lotnik Watson odnalazł i sprowadził do White Horse poszukiwacza złota Bob Martena z Alaski i niemieckiego lotnika - mechanika Emila Kadinga, których samolot przymusowo wylądował 11 października w brytyjskiej Kolumbji i którzy od tego czasu przepadli bez wieści. Watson odnalazł ich w stanie zupełnego wyczerpania. Trzeci członek tej awanturniczej wyprawy kpt. lotnictwa Burke nie wytrzymał ciężkich przejść i zmarł z wyczerpania już 20 listopada.

Karkołomna wyprawa ratunkowa Watsona zasługuje na tem większy podziw, że przed nim trzech lotników przypłaciło śmiercią swe poszukiwania zaginionych. Rządy Stanów Zjedn. i Kanady wydały w swoim czasie nawet zakaz urządzania dalszych ekspedycyj ratunkowych.

—o—

Zamach na giełdę mięsną.

W Warszawie ma powstać giełda mięsna. Kto wie, jak dalece handel mięsny jest nieuporządkowany, ten przyzna, że giełda ta w stolicy mogłaby uregulować stosunki handlowe na rynku mięsnym.

Ale rzeźnikom niewsmak idzie wtrącanie się do ich monopolu na rynkach świńskich.

„Opowiadali nam — pisze „Spólnota“ — o takim obrazku: Kiedy mag. łódzki postanowił powołać komisję dla wykalkulowania ceny mięsa i komisja ta zdecydowała się zakupić w pewnym dniu na rynku kilka sztuk świń, to rzeźnicy tak zorganizowali ten rynek i tak podbili ceny, że świnie zakupiono najdrożej, a w dodatku cudownym sposobem 3 sztuki zdechło. Niełatwa to rzecz poradzić panom rzeźnikom.

W Warszawie również narazie nie dano im rady. Rzeźnicy warszawscy zerwali zebranie organizacyjne giełdy mięsnej i nie pomogły interwencje komisarza rządowego.

Ostro sobie poczynają panowie wędliniarze.

—o—

Barbarzyński środek.

PRAGA. Czechosłowackie władze celem zwalczania plagi wałęsania się cyganów chwyciły się bardzo radykalnych środków, a mianowicie zarządziły przymusowe zabieranie cyganom dzieci i umieszczanie ich przy rozmaitych rodzinach.

Pierwszą praktyczną próbę w tym kierunku przeprowadzono w Manatinie koło Pilzna. Organom sądowym udało się jednak zabrać tylko ośmioro dzieci, przyczem przyszło do burzliwych zajść, Matki - cyganki broniły się rozpaczliwie przed zabieraniem im dzieci tak, że musiano je przemocą wydzierać im z ramion.

—o—

Dokola sławy Einsteina.

LONDYN. Radjotelegram z okrętu „Belgenland“, na którym prof. Einstein odbywa swoją podróż do Ameryki, donosi, że prof. Einstein otrzymał od dzienników amerykańskich przeszło 100 zapytań na drodze iskrowej z prośbą o odpowiedź. Między innemi nadesłano pytanie: czy wierzy pan w Boga? jaka pańska opinja o Bernardzie Shawie? Inny znowu prosi o sformułowanie definicji czasu.

W odpowiedzi na te pytania oświadczył proof. Einstein ironicznie, że możnaby na te pytania napisać całe tomy.

„New Jork Times“. prosi znowu telegraficznie o napisanie artykułu o demokracji.

—o—

Gasnący przemysł.

Wzdłuż całego Podkarpacia po stronie polskiej od zmierzchłych czasów występowały pokłady ropy naftowej. Ludność miejscowa używała minerału tego na smarowidła do wozów, do wyprawy skór, a w wielu wypadkach używano jako leku. W niektórych miejscowościach studzienki ropne czczono jako cudowne lecznicze. Do roku 1852 handel ropą był stosunkowo mało rozwinięty. Aż dopiero kiedy Ignacy Łukasiewicz wynalazł sposób wydobywania z ropy nafty, poszukiwania za ropą przyjęły szersze rozmiary. Kopano ręczne studnie i gromadzącą się ropę czerpano wiadrami, aby następnie, oczyściwszy z przymieszki wody, sprzedać do wyrobu nafty.

Całe podnóże Karpat od Nowego Sącza aż do Kołomyji pokryło się drobnemi studniami w poszukiwaniu za ropą. Szczególnie gorączka poszukiwawcza wzmagała się w tych miejscowościach, gdzie pokłady ropy występowały obficiej. Do takich miejscowości należał i Borysław pod Drohobyczem. Jeden z takich poszukiwaczy, niejaki Robert Doms, w r. 1855 natrafił przy kopaniu studni na minerał, który z wyglądu i z właściwości palnych przypominał wosk pszczelny. Wyrobione świece z tego minerału okazały się doskonałymi w użyciu. Nazwano go więc popularnie woskiem ziemnym. Od tej pory rozpoczęła się gorączka poszukiwawcza za tym nowym minerałem. Nikt wtedy nie przypuszczał, że pochodzenie tego minerału jest pokrewne z ropą naftową, i że w głębszych pokładach mogą się znaleźć obfite źródła ropne. Do tych głębszych źródeł dowiercono się dopiero po upływie 50-ciu lat. A tymczasem szła gorączkowa praca w poszukiwaniu za woskiem. Przedsiębiorcy poszukujący rekrutowali się głównie z pośród miejscowych żydów, a robotnicy, zatrudnieni przy poszukiwaniu, rekrutowali się z miejscowych ruskich chłopów, z różnego rodzaju ludzi wędrujących za chlebem, wreszcie z awanturników, szukających tu schronienia. Borysław był krajem azylu. Kto dostał się do Borysławia, darowane mu były wszystkie jego winy, bo warunki pracy były podobne do galerników.

Nadzoru żadnego nad tym nowo powstałym przemysłem nie było. Kto nabył lub wydzierżawił od miejscowych chłopów kawałek ziemi, kopał szyb za woskiem. A były to szyby bardzo prymitywne. Studnia głęboka na kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów, okolona cembrowiną z drzewa lub łoziny, na wierzchu ustawiony kołowrót z korbą, przy pomocy którego spuszczano robotników do szybu i wydobywano wosk na powierzchnię. — Robotników spuszczano do szybu w wiadrze zwanym w gwarze woskowej „kiblem“.! Robotnik jedną nogą stawał do wiadra, ręką trzymał się liny, a drugą nogą i ręką chronił się przed uderzeniem o cembrowinę. Wentylacja takiego szybu była bardzo prymitywną, odbywała się za pomocą młynka umieszczonego na powierzchni szybu. Nic dziwnego, że w szybach, gdzie przychodziły większe gazy, robotnicy omdlewali przy pracy. — Był wprawdzie urządzony dzwonek alarmowy, ale nie zawsze właściciel w porę wyciągnął robotnika na alarm dzwonka.

Jasnem jest, że w takich warunkach ginęli ludzie i nikt za to nie ponosił odpowiedzialności. Okaleczeni przy pracy pozostawieni byli swojemu losowi, nikt się o nich nie troszczył. Warunki życiowe tych niewolników pracy były okropne. Kopalnie rządzone były przez kierowników, zwanych „kasjerami“. Kasjerzy ci rekrutowali się z najgorszych szumowin. A ponieważ czuli swą bezkarność, nic zatem dziwnego, że ich stosunek do robotników był okrutny. Kasjer taki był kierownikiem kopalni, kasjerem, szynkarzem i gospodarzem domu noclegowego dla robotników. Robotnik w tych warunkach był całkowitym niewolnikiem kasjera. Kasjer przyjmował robotnika do pracy, kasjer wypłacał mu robociznę, ale nie pieniadzmi, tylko blaszanemi markami, za które znowu mógł w szynku kasjera nabyć potrzebne mu prowianty. Za noclegi robotnik również opłacał swemu kasjerowi. Jak wyglądały owe noclegi? Była to zazwyczaj izba brudna, zaopatrzona ze wszystkich stron od podłogi do sufitu w półki, na których w barłogu sypiali mężczyźni i kobiety. Przy takich warunkach kasjer mógł dokładnie wiedzieć, jakie robotnik miał oszczędności, a kto nie wydawał w szynku kasjera wszystkich zarobionych pieniędzy, był niemile widziany przez kasjera. Kasjerowi chodziło o to, aby robotnik był zadłużony u niego, gdyż dopiero wtedy zaczynał się niesłychany wyzysk robotnika zapomocą tzw. woskowego rachunku. Ponieważ robotnicy zatrudnieni w kopalniach byli przeważnie analfabeci, przeto kasjerowi oszustwo to przychodziło z łatwością. Oszustwo to polegało na tem, że do książeczki robotnikowi wpisywano ilości prowiantu, cenę jednostkową i sumę, pod jedną rubryką, a następnie wszystko razem zsumowano. Rachunek taki wyglądał następująco:

Pobrał chleba	2
Po ... centów	6
Razem centów	12
Kiełbasy kg.	1
Po centów	20
Razem centów	20
Razem centów	61

A właściwie należało mu się centów 32, robotnik zatem został oszukany o 29 centów. Chłop analfabeta wierzył kasjerowi, boć przecież wszystko zapisywał.

W takich to warunkach w roku 1874 pracowało w Borysławiu około 10.000 robotników, a nikt nie troszczył się o zmianę tych warunków. Stan taki przetrwał dziesiątki lat i nikt nie pomyślał o zmianie tego stanu. Ustalona przez rząd austrjacki Inspekcja Kopalń, była tylko parodją nadzoru. Na przeszło 6.000 otworów woskowych ustalony był jeden in-

Sfałszował świadectwo, by zostać porucznikiem.

Wojskowy sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę porucznika żandarmerji Mieczysława Bernaczka, oskarżonego iż na podstawie sfałszowanych dokumentów uzyskał stopień podporucznika, a następnie porucznika W. P., otrzymując przydział do żandarmerji.

Sprawa przedstawia się następująco:

W roku 1914 Mieczysław Bernaczek wstąpił do Legjonów i po przejściu całej kampanji legjonowej w roku 1918 wstąpił do wojska polskiego.

W bojach o Warszawę w roku 1920. Bernaczek awansował na podchorążego. poczem przeniesiony został do żandarmerji. Wskutek ukończenia zaledwie 1 klasy w szkole, Bernaczek nie mógł awansować na podporucznika. Wobec czego postanowił on jako samouk zdawać z 8 klas gimnazjalnych, jednakże wskutek niedostatecznego przygotowania się. został „ścięty“ na egzaminie.

Wówczas ulegając wpływom znajomych. chorąży Bernaczek „kupił“ sobie maturę, z gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którą umiejętnie sfałszował mu macher wojskowy.

Ażeby koledzy pułkowi nie podejrzewali go o kupno matury. Bernaczek począł rozpowiadać swym znajomym. iż szykuje się do zdania egzaminu jako ekstern w gimnazjum im. Kochanowskiego w Radomiu. Następnie chorąży Bernaczek wiedząc. iż wiadomem jest w dowództwie pułku o jego niskiem wykształceniu. powiadomił swych przełożonych, iż szykuje się do zdania egzaminu maturalnego, poczem poprosił o udzielenie mu kilkudniowego urlopu, celem wyjechania rzekomo do Radomia i złożenia egzaminów.

Na czas urlopu, Bernaczek wyjechał do matki swej. zamieszkałej w Łodzi. Po ukończeniu urlopu, powrócił do swego macierzystego pułku w Toruniu, gdzie zameldował się u dowódcy dywizjonu żandarmerji, powiadamiając go o zdaniu egzaminu. Niedługo potem zaawansował na podporucznika, a następnie na porucznika.

O całej tej aferze Bernaczka wiedział znajomy jego Jerzy Łącki. który mając do niego urazę. powiadomił o wszystkiem żandarmerję.

Na rozprawie sądowej. oskarżony przyznał się do winy.

Sąd skazał porucznika Mieczysława Bernaczka na wydalenie z korpusu oficerskiego i 7 więzienia.

Defraudant popełnia zamach morderczy i samobójczy.

Od sześciu lat na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna pracował w charakterze pomocnika kasjera, zaś następnie jako kasjer 35-letni Leon Zakrzewski

Zakrzewski ożenił się zaledwie dwa miesiące temu. Małżonkowie prowadzili dom na szeroką skalę.

Onegdaj przybyła z Warszawy komisja lustracyjna stwierdziła w księgach kasowych brak około 10.000 zł., wobec czego wysłano woźnego do mieszkania Zakrzewskiego (który nie poszedł do biura, symulując chorobę) z wezwaniem, by natychmiast przybył, celem udzielenia wyjaśnień.

Zakrzewski, ujrzawszy woźnego, wchodzącego do bramy, wybiegł i szybko skoczył do przejeżdżającej taksówki.

Późnym wieczorem wywiadowcom urzędu śledczego udało się ustalić, iż Zakrzewski ukrywa się w mieszkaniu swych krewnych.

Po otoczeniu domu przez policję, wywiadowcy zapukali do mieszkania.

W chwili, gdy Zakrzewski odmówił otwarcia drzwi, funkcjonarjusze policyjni przystąpili do wyłamywania drzwi.

W tym czasie w mieszkaniu nastąpiła kłótnia między nim, a jego żoną, która nalegała, by otworzył policji drzwi. Nagle rozległy się trzy szybko po sobie następujące wystrzały rewolwerowe.

Po wtargnięciu do mieszkania, oczom funkcjonarjuszy policyjnych przedstawił się straszny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżeli małżonkowie Zakrzewscy.

Lekarz pogotowia rat. stwierdził u Zakrzewskiej ciężką ranę w okolicy prawej skroni, u Zakrzewskiego zaś dwie śmiertelne rany postrzałowe w głowę.

Stan jego jest beznadziejny. Wszczęte śledztwo ma zbadać, dlaczego Z. usiłował zabić żoną.

—o—

Przeciw oszpeceniu Parku Kilińskiego.

Małopolskie Tow. Ogrod. we Lwowie dowiedziawszy się, że Magistrat m. Lwowa udzielił pozwolenia na urządzenie skoczni narciarskiej na terenie parku im. Kilińskiego, uchwaliło zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą o niezatwierdzenie tego pozwolenia. Towarzystwo wyraża przekonanie, że parki. ogrody i skwery lwowskie zasługują na większą opiekę.

Wystarczy przypomnieć: *zupełnie połamane żelazne ogrodzenia* i całkowicie stłumiony trawnik na Wałach Hetmańskich od strony placu św. Ducha w czasie „Zmiany Warty“ przed głównym odwachem, wieczorem 29 listopada b. r. Należy także zwrócić uwagę na t. zw. fotografów skrzynkowych, którzy po kilku na każdym rejonie parkowym niszczą i oszpecają nasze ogrody. To samo odnosi się do nadmiernej ilości ohydnych budek na ulicach, skwerach i parkach, no i do tej nadmiernej ilości szynków na Targach Wschodnich.

Urządzenie skoczni narciarskiej w parku Kilińskiego spowoduje przez wybudowanie stałych drewnianych urządzeń ohydny widok w krajobrazie, spowoduje też nietylko daleko idące zniszczenie tego zakątka pięknego ogrodu, który jest chlubą Lwowa, przez samych narciarzy, ale także — przez tłoczącą się, a żądną tego rodzaju widowisk, naszą publiczność. Dalej uniemożliwi ona najbliższe połączenie komunikacyjne dla mieszkańców „Własnej Strzechy“ i Persenkówki. (w dzisiejszych bowiem czasach nie wielu tamtejszych mieszkańców może sobie pozwolić na drogie miejsca w miejskich autobusach.) Skocznia ta przedzieli też park na dwie części, zmuszając spacerującą publiczność do obchodzenia jej po dość stromych ścieżkach W końcu pozbawi publiczność, a w szczególności starców i dzieci możności przechadzki i odpoczynku na ławkach *na tej jedynej słonecznej ścieżce* w czasie najodpowiedniejszym, bo we wczesnych godzinach popołudniowych.

Do protestu tego przyłączyło się Towarzystwo opieki nad drzewami i Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa.

—o—

Jak żyli „bracia sjamscy“.

Interesujące szczegóły z życia prawdziwych „bliźniąt sjamskich“ podaje syn jednego z nich Amerykanin Patrick Henry Buker, dziś 80-letni starzec, zamieszkały w Kansas.

„Sjamscy bracia“ Ing i Czang, urodzili się w pobliżu Bankgoku w Sjamie w 1811 roku. Gdy mieli lat osiemnaście, ujrzał ich pewien kapitan amerykańskiego okrętu i postanowił wyzyskać dziwaczne zjawisko anatomiczne, dzięki któremu dwaj bracia bliźnięta zostali skuci na całe życie wspólnym organizmem. Obaj mieli połączone naczynia krwionośne — gdy jeden zapadał na jakąś chorobę, chorował oczywiście i drugi. Żyli dość długo, gdyż do r. 1874. Obwożono ich po całej Ameryce i Europie, demonstrowano jako „ósmy cud świata“; ostatecznie bracia sjamscy dorobili się znacznej fortuny, Wówczas postanowili ożenić się.

Pobrali się z dwiema siostrami, ślub nastąpił jednego dnia. Bracia nabyli dwie farmy położone jedna obok drugiej; aby przebywać na „łonie rodziny“ dzielili swą obecność. 3 dni w tygodniu przebywali w domu Inga, trzy dni w domu Czanga. Rodzinę mieli liczną: pierwszemu żona podarowała 10 dzieci, drugiemu dziewięcioro.

Bracia żyli stale w zgodzie; starali się nie przeszkadzać sobie nawzajem. Gorzej było z namiętnością do kart. Ing mógł dniem i nocą grać w pokiera, gdy Czang nienawidził kart. To też niechętnie przysiadywał przy zielonym stoliku, częstokroć zaś zmuszał on brata do przerwania gry i udania się na spoczynek.

Zbrodnia sądownictwa.

Sąd w Detmold (Niemcy) zajmował się w tych dniach niezwykłym procesem, który stał się wstrząsającą sensacją.

W r. 1883 rzeźnik, Konrad Kruse, został skazany na dożywotnie więzienie. Obecnie obrona zażądała wznowienia procesu, uzasadniając swe żądanie tem, że Kruse był niewinny i że główny świadek obciążający na łożu śmierci przyznał się, że złożył fałszywe świadectwo na niekorzyść oskarżonego.

Dnia 7 lipca 1883 został 23-letni wówczas Kruse skazany na dożywotnie więzienie za rzekome otrucie arszenikiem swej matki. Kruse przyznał się, że kupił arszenik dla wyniszczenia szczurów ale zaprzeczał, jakoby otruł matkę, z którą nie miał żadnych scysji. Matka musiała przez pomyłkę zjeść coś, co zawierało arszenik a przeznaczone było dla szczurów.

Wbrew temu dwaj świadkowie przysięgli, że oskarżony w ich obecności często odgrażał się matce i kilkakrotnie zapowiadał, że ją zabije siekierą rzeźniczą lub otruje arszenikiem. Chociaż ci świadkowie zażywali złej opinji, sąd przysięgłych dał wiarę ich zeznaniom i skazał Krusego.

Wszystkie próby skazanego, przedsiębrane celem wznowienia procesu lub celem otrzymania ułaskawienia, spełzły na niczem. Już w r. 1886, jeden z głównych świadków, który w międzyczasie zmarł, przyznał się, że fałszywie świadczył z zemsty przeciw Krusemu. Poważani obywatele zwracali się z prośbą o ułaskawienie — ale nadaremno. Dopiero w r. 1918 ułaskawiono Krusego po odsiedzeniu 25 lat w więzieniu.

—o—

Z Opery.

Verdiego „Aida“.

Z wielkim nakładem pracy i kosztów dokonana nowa inscenizacja popularnej opery „Aida“ obudziła u lwowskiej publiczności słusznie duże zainteresowanie, czego dowodem znaczna frekwencja, mimo iż już czwarty tydzień opanowuje repertuar oppery tylko to jedno dzieło. Pod względem muzycznym „Aida“ miała już nieraz lepszych wykonawców, zwłaszcza w partjach żeńskich (Korolewicz-Waydowa, Matylda Lewicka, Platówna jako Aida oraz Oleska i Green-Skazowa jako Amneris), ale była też nieraz i gorsza (w okresie wojennym). Ale pod względem zewnętrznym (wystawa i inscenizacja) dzisiejsze przedstawienie „Aidy“ stanęło na niezwykłym poziomie artystycznym i przypomniało złoty okres teatru lwowskiego za czasów Pawlikowskiego.

Nie da się dziś zaprzeczyć, że z dużym nakładem kosztów świeżo wykończone nowoczesne urządzenie sceny, jak horyzont i precyzyjne reflektory, ułatwiały w niemałym stopniu artystyczną pracę dekoracyjną p. Jarockiego i efekty świetlne p. Goncerzewicza. Ale i niezależnie od tego strona dekoracyjna odsłon „w świątym Wulkana“ i „przed bramami Teb“, zwłaszcza pierwsza stanowiła dla oka artystyczny obraz. Barwne kostjumy wykończone w artystycznej pracowni p. Hirszfelda a zwłaszcza gustowne kostjumy damskie z artyst. pracowni p. Linhardtowej godnie uzupełniły stronę dekoracyjną. Największą zaśś pracę włożono w inscenizację i na tem polu osiągnięto poziom niezwykły, godny poważniejszych scen europejskich. P. Ulachanow, którego bystre oko sceniczne i pomysłowość podziwiano już przed 2-ma i przy sposobności wystawienia „Klejnotów Madonny“ i „Borysa Godunowa“, teraz „Aidą“ zjednał sobie uznanie wszystkich. — Efektowne ugrupowanie zespołów chóralnych i tanecznych w „Świątyni Wulkana“ w półcieniu barwnego oświetlenia trzymało nasze oko w niesłabnącem napięciu. Ruchy i mimika poszczególnych postaci szły w zgodzie z rytmiką i świadczyły o sumienności przygotowania. Ponieważ nie mamy sposobności studjowania podczas prób, co wchodziło w zakres działalności reżyserskiej p. Zaleskiego, musimy się ograniczyć do wspólnego uznania dla tych obu artystów, którzy wzorową inscenizacją i reżyserją wznieśli całe przedstawienie na niezwykły poziom artystyczny, ogólnie ceniony i uznany.

Ponieważ o stronie muzycznej, a więc o śpiewakach, orkiestrze, kapelmistrzu i choreograficznych produkcjach pisaliśmy szczegółowo po pierwszem przedstawieniu, wyrażamy teraz życzenie aby z takiem nakładem pracy artystycznej rychło inscenizowano także „Fausta“ i „Opowieści Hoffmanna“.

Grd.

spektor, dwóch sztygarów i paru pachołków. A wszyscy byli opłacani przez przemysłowców woskowych, a więc materjalnie od nich zależni. Trudno, aby w tych warunkach bronili interesów robotniczych, musieli na wszystkie zbrodnie patrzeć przez palce. Dopiero w dziewięćdziesiątych latach zaczęły się nieco, pod nadzorem Urzędu Górniczego i presją powstających organizacji robotniczych, uporządkowywać warunki pracy. Ale też i przemysł zaczynał się chylić ku upadkowi. Dwie były tego przyczyny: Jedna, to wyczerpujące się pokłady wosku, druga to konkurencja parafiny, wyrabianej z ropy naftowej.

Liczba przedsiębiorstw i robotników zatrudnionych w kopalniach, poczęła maleć. W roku 1904 już tylko w 16 przedsiębiorstwach, było zatrudnionych robotników 2.994. Robotnicy ci wyprodukowali w tym roku 30.859 cm. wosku, wartości 946.111 dolarów, na jednego zatem robotnika przypadało wydobytego wosku za 316 dolarów.

W roku 1908 w 7-miu już tylko przedsiębiorstwach zatrudniano 1.854 robotników, którzy wyprodukowali w ciągu roku 25.925 cm. wartości 648.171 dolarów, a więc na jednego robotnika przypadało wydobytego wosku za 348 dolarów.

W roku 1912 w 7-miu przedsiębiorstwach zatrudnionych było już tylko 968 robotników i ci wydobyli 16.831 cm. wosku, wartości 492.136 dolarów, a więc na jednego robotnika przypadała wartość wydobytego wosku za 508 dolarów.

A w roku 1928 dwa przedsiębiorstwa, jedno w Dźwiniaczu, drugie w Borysławiu zatrudniały już tylko 550 robotników z produkcją roczną 7.748 cm., wartości 214.205 dolarów, czyli na jednego robotnika przypadała wartość wydobytego wosku za 425 dolarów.

I któżby dzisiaj pomyślał o powrocie tych dawnych stosunków! Któryby z robotników zgodził się na podobne warunki mieszkaniowe, któryby przyjął zapłatę kasjerskimi markami, ktoby dał się oszukiwać woskowym rachunkiem!

Zasługa to organizacji robotniczych. Ileż to one włożyły pracy i wysiłku w to, aby był nadzór techniczny nad urządzeniami kopalnianymi, aby były ustawy obowiązujące przedsiębiorcę do regularnych wypłat gotówką, aby w razie wypadku robotnik miał pomoc lekarską, aby wreszcie chroniło go prawo przed samowolą przedsiębiorcy. Na wywalczenie tych zdobyczy trzeba było dziesiątków lat, trzeba było walczyć na dwa fronty, raz z uporem przemysłowców, drugi raz z ciemnotą i brakiem uświadomienia robotników. Stare przysłowie mówi, że „gdyby koń o swej sile wiedział, żaden by na nim nie usiedział“. Robotnicy gdyby wiedzieli o swej sile organizacyjnej, nie potrzebowaliby przechodzić tej hekatomby ofiar, jaką przechodzili robotnicy woskowi.

Dzisiaj przemysł ten gaśnie, nie wiadomo, czy za parę dziesiątków lat nie będzie on całkowicie należał do historji. — A robotnicy pójdą szukać innych bogactw pod ziemią.

—o—

Ile jest szkół i uczniów w Polsce?

Według ostatnich danych na terenie Polski mamy 26.575 szkół początkowych, 778 szkół średnich i 20 szkół wyższych.

W szkołach początkowych uczy się 3,496.934 uczniów, w szkole średniej — 204.693, a do szkół wyższych chodzi 43.249 studentów i studentek.

Gwałciciel i oszust.

TARNOPOL. Policja w Kurowicach aresztowała Jana Klicza, lat 21 z Alfredówki (pow. Przemyślany) za to, że z początkiem sierpnia br. zgwałcił 13-letnią dziewczynę Marję Delawin, zam. w jego domu, sierotę, wykorzystując jej nieświadomość. Ponadto Klicz zgłosił się na Post. PP. w Kurowicach z prośbą o wydanie świadectwa kwalifikacyjnego dla niego i jego żony Katarzyny na wyjazd za granicę, przyczem przedłożył dokumenta swojej żony, zaś do dokumentów dołączył fotografję Marji Delawin, twierdząc, że to jest jego żona. Po uzyskaniu świadectwa kwalifikacyjnego wymienieni mieli natychmiast wyjechać za granicę w tajemnicy przed jego żoną. Przytrzymany Klicz przyznał się, że miał zamiar wyjechać z Marją Delawin za granicę i w tym celu do dokumentów swojej żony dołączył jej fotografję. Natomiast do zgwałcenia wymienionej — nie przyznał się.

Usunąć niedołężne kierownictwo

w Zakładzie Czyszczenia miasta.

Miastu grozi zasypanie śniegiem.

Trwające od kilku dni opady śnieżne we Lwowie spowodowały wielkie utrudnienie w ruchu ulicznym. Nie można powiedzieć, by Zakład czyszczenia miasta stanął na wysokości zadania. Miało się wrażenie, że kierownictwo Zakładu było zaskoczone „niespodzianką“ i w ostatniej chwili dopiero przedsięwzięło nieśmiałą akcję oczyszczania jezdni i chodników od zwałów śniegu. Zresztą, „akcja“ ta ograniczała się wyłącznie do centrum miasta. Peryferje są formalnie zasypane śniegiem. Komunikacja jest bardzo utrudniona, nie tylko kołowa, ale i piesza.

Wskutek tego ruch tramwajowy w mieście został zahamowany.

W sobotę ubiegłą, kilka linij tramwajowych było nieczynnych, na pozostałych zaś linjach z trudnością utrzymywano nieregularną komunikację.

W dniu wczorajszym kursowały we Lwowie tylko pojedyncze wozy tramwajowe.

Zwały śniegu trzeci dzień już leżą na ulicach miasta, i nie mogliśmy, niestety, stwierdzić żadnej planowej akcji.

Może kierownictwo Zakładu czeka na ewentualną odwilż, którąby roztopiła nagromadzony śnieg?

ZAHAMOWANIE RUCHU KOLEJOW.

LWÓW, 15. 12. (PAT). Jak się dowiadujemy, ostatnie zawieje śnieżne były przyczyną dość znacznych opóźnień pociągów, przybywających do Lwowa. I tak pociąg tarnopolski przybył wczoraj do Lwowa z jednogodzinnem opóźnieniem.

Na znacznej przestrzeni zasypany został śnieżycą szlak kolejowy Lwów — Sokal — Kowel, a mianowicie między stacjami Dubno i Włodzimierz.

Ranny pociąg kowelski przybył z 10-godzinnem opóźnieniem, pociąg wieczorny zaś ma opóźnienie nieograniczone.

—o—

Otwarcie domu maszynistów kolejowych.

Wczoraj Okręgowy Związek Zawodowy Maszynistów kolejowych obchodził niezwykle doniosłą uroczystość poświęcenia i otwarcia własnego domu przy ul. Zadwórzańskiej l. 47 we Lwowie. Dom ten przedstawia się imponująco i stanowi chlubę chlubę dla inicjatorów jego budowy. Tylko energji Zarządu okręgowego tego Związku a w szczególności prezesowi Kruczkowskiemu przypisać należy to wielkie dzieło zdobycia własnego dachu nad głową. Budowę przeprowadzono w ciągu jednego roku kosztem około 250.000 zł.

Uroczystość otwarcia domu zgromadziła delegatów Związków Zawod. maszynistów i kolejarzy z całej Polski. Piękna sala wypełniła się po brzegi. Zagaił uroczystość prezes okręgu Kruczkowski, poczem ks. Dzięedzielewicz, dokonał poświęcenia i wygłosił podniosłe przemówienie.

W czasie obiadu przemawiali m. in. prezes lwowskiej dyrekcji kolejowej p. Prachtel-Morawiański, prezydent Brzozowski i inni.

W czasie uroczystości produkowała się orkiestra kolejarzy lwowskich i chór kolejowy „Syrena“, który dał znakomity koncert wokalny.

—:::—

Tragiczny zgon profesora Politechniki.

Inżynier, architekt oraz profesor katedry budowy miast i b. dziekan inżynierji Politechniki lwowskiej, Ignacy Drexler, zmarł tragiczną śmiercią w nocy na ub. niedzielę w mieszkaniu swem przy ul. Kochanowskiego 51.

Zmarły liczył 51 lat i cieszył się ogólnym szacunkiem. Był on twórcą i realizatorem planu wielkiego Lwowa. Również Radom i Krynica rozbudowują się wedle jego projektów.

Sp. Drexler osierocił 18-letnią córkę oraz żonę, znaną śpiewaczkę, Zofję Drexler - Pasławską, która obecnie bawi na tournee artystycznem w Toruniu.

—o—

Nie pomogła sadza, i tak złapała ich władza.

„Stać, ręce do góry!“ -- Wiejscy parobcy w roli bandytów.

Krasilczuk Piotr z Tyszycy i Iwanow Wasyl z Radwaniec, pow. Sokal, uprzykrzyli sobie spokojny tryb życia i pracy rolników i postanowili się przerzucić na inne „pole pracy“. Obrali sobie „lekki chleb“... zostali rabusiami szosowemi.

Dnia 26 września b. r. w dzień jarmarczny skryli się w lasach około szosy wiodącej do Włodzimierza i czekali na idących kupców. Około godziny 5 po południu szli szosą. Baumöhl Moses i Sender Halpern. Do przechodzących wówczas wybiegli Wasilczuk i Iwanow z okrzykiem: „stać, ręce do góry!“ Przetrząsnąwszy kieszenie kupców, odebrali im 57 zł. i 1 dolara amerykańsk.

Nie zaspokojeni tym łupem, tegoż dnia napadli na Reislera Peisacha i zrabowali mu 100 sztuk papierosów damskich, 5 paczek tytoniu kresowego i 200 sztuk papierosów „Wisła“.

Mimo, że pomysłowi ci młodzieńcy usmarowali sobie twarz sadzą, zostali rozpoznani i aresztowani.

Dziś toczyła się sprawa przed trybunałem sądu przysięgłych. Rozprawię przewodniczy r. dr. Medyński, oskarża prok. dr. Ogonowski, bronią adw. dr. Fryd, Aschkenasy i adw. dr. Nadel.

Samobójstwo przodownika PP.

Śmiertelny strzał zranił również jego żonę.

W ostatnich dniach zapanowała manja samobójstw w mieście. Wczoraj w nocy znów popełnił samobójstwo Kazimierz Bandrowski, przodownik służby śledczej, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 7. Desperat strzelił do siebie w pozycji leżącej w łóżku, skierowując rewolwer w lewy bok.

Po pierwszym strzale przebudziła się jego żona Wanda, urzędniczka pocztowa i nachyliła się nad mężem. W tym momencie Bandrowski strzelił ponownie. — Kula przeszyła pierś wszerz na wylot i trafiła żonę denata w lewą pierś, raniąc ją na szczęście lekko. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Samobójstwo studenta

z powodu braku środków do życia.

Stanisław Michalski, student praw, w mieszkaniu swem przy ul. Słodowej 1 popełnił samobójstwo przez powieszenie. Znaleziono go w pozycji leżącej w łóżku, zupełnie związanego sznurami z pętlicą na szyji umocowaną do przyczółka łóżka.

Komisja sądowo - policyjna, przeprowadziwszy dochodzenia na miejscu, orzekła, że w tym wypadku zachodzi samobójstwo. Zwłoki na polecenie lekarza dzielnicowego dra Królikiewicza odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Syn zabija ojca, w sporze o kawałek gruntu.

Pobili się o 2 centnary owsa, a właściwie o kawałek gruntu.

Gdyby Iwan Rak, przypuszczał, że bójka skończy się śmiercią jego ojca, zapewne byłby się wyrzekł owsa i tego kawałka pola. Ale zawziętość chłopów, — zwłaszcza jeśli w grę wchodzi ziemia, — jest bez granic, to też w zacietrzewieniu Iwan Rak z swym przyjacielem, Skołecem Hryńkiem, zatracili poczucie umiaru i Wasyl Rak legł z pękniętą czaszką na placu bójki.

Kiedy Wasyl Rak postarzał się, rozdzielił grunt, Iwanowi, synowi jego przypadła pewna część. Ponieważ do śmierci ojca zastrzeżona była umowa wspólności dorobku, a odrębności majątku, sprzedał Iwan owies, zasiany na gruncie, do którego miał pretensje jego ojciec. Owies ten został sprzedany Skołecowi Hryniowi

Dnia 28 lipca br. na podwórzu tragicznie zmarłego Raka doszło do gwałtownej na tem tle sprzeczki. Sprzeczka zamieniła się w bójkę na koły, widły, ba, nawet wojowano kolbą karabinu. Oczywista, uległ młodym stary Wasyl, bo co dwóch, to nie jeden.

Dziś przed tuteiszym sądem okr., stają oskarżeni o zabójstwo Rak Iwan i Skołec Hryń.

Sądowi przewodniczy s. s. o. dr. Szlezanowski, oskarża prok. dr. Kuhn.

Pan, co liczy na zapomnienie...

Z obywatelskich kół w Zamarstynowie piszą nam:

Swego czasu w klubie sportowym „Świteź“ był prezesem p. Władysław Sawicki, urzędnik w administracji państwowych lasów. Gospodarka jego doprowadziła klub do ruiny! Klub, jak i stratę kilkuset złotych, a pan ten, widząc, że klubowi grozi już katastrofa, poprostu ulotnil się z klubu. Ale nie na tem kończy się jego „działalność“. Komisja rewizyjna, kontrolując książki, stwierdziła nadużycie natury pieniężnej, popełnionej przez p. Sawickiego i z tego tytułu sprawę przeciwko niemu skierowano do prokuratury. I dzięki tylko amnestji z powodu Dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego, sprawę karną o zbr. z § 183 u. k. przeciwko p. Sawickiemu umorzono, gdyż przewidziana kara nie przekraczała 3 miesięcy.

Teraz znowu pan ten wypłynął na widownię, starając się zawładnąć klubem, drogą pobocznych wpływów.

Lecz, niech nie zapomina, że od chwili popełnienia nadużyć w tym klubie niema już dla niego miejsca i że obywtele Zamarstynowa dołożą wszelkich starań, aby nie tylko w „Świtezi“, ale na terenie całego sportu lwowskiego nie było dla niego więcej już miejsca. Sądzimy, że odpowiednie czynniki pouczą p. S., że nie oczyściwszy się z zarzutu tak poważnego, jak nadużycie finansowe, nie może z powrotem wciskać się w życie sportowo-społeczne.

Zjazdy partyjne.

Dnia 28. grudnia odbędzie się w Tallinie (Rewel) doroczny zjazd partyjny socjalistycznej partji Estonji. Na porządku dziennym znajduje się m. i. omówienie zasad agrarnego i finansowego programu partji.

Dnia 18. stycznia 1931 r. rozpocznie w Paryżu obrady Rada narodowa socjalistycznej partji Francji, która będzie dyskutowala nad programem agrarnym partji i ustali termin, miejsce oraz porządek dzienny 28-go kongresu partyjnego.

ZMIANY W MIN. SKARBU.

WARSZAWA, 12 grudnia (tel. wl.). Rada Min. postanowila przedłożyć wniosek p. Prezydentowi o mianowanie posła Adama Koca podsekretarzem stanu w Min. skarbu. W związku z tem — jak już donosiliśmy — przewidują, że w Min. skarbu na wyższych stanowiskach zajdą poważne zmiany. Nie jest wykluczone, że będą utworzone 4 podsekretarjaty stanu, przyczem wicemin. Grodyński przejść ma do służby w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

—:::—

Plugawe inseraty „Kurjera Krakowsk.“

W krakowskim „Głosie Nowin“ czytamy:

„Afera uwodzicielska niejakiego Józ. Tłuchowskiego, która zajmuje dziś całe społeczeństwo śląskie, nasuwa szereg uwag co do etyki niektórych pism. Oto p. J. Tłuchowski, podając się za pułk. Skarbek-Tłuchowskiego, *za pomocą anonsów w „Kurjerze Krak.“* łowił łatwowierne kobiety, które następnie naciągał na pieniądze i rzucał na los szczęścia.

System uwodzenia kobiet za pomocą anonsów w t. zw. poczytnych pismach, jest złotodajnym fachem dla rozmaitych opryszków i niebieskich ptaków. Dziwne jest, że pomimo tych skandali pewne pisma tolerują u siebie bezkarne, a dobrze płatne źródła oszustw i występków moralnych“.

Do tych uwag dodać należy, że „Krakowski Kurjer“ stale umieszcza inseraty, które są poprostu stręczeniem do nierządu. Szereg takich inseratów umieszczonych w „Kurjerku“ za pomocą których rozmaici osobnicy starają się o nawiązanie stosunków erotycznych, czy też polecających pornograficzne wydawnictwa, przytaczaliśmy już nieraz, piętnuc tego rodzaju „zarobkowanie“, uprawiane przez sanacyjnego krakowskiego brukowca.

—o—

Zmiażdżeni przez wagony kolejowe.

Trzy osoby zabite, kilkanaście rannych.

WIEDEN, 15. 12. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Zagrzebia: Na dworcu kolejowym w Zagrzebiu wydarzyła się straszna katastrofa. Mianowicie 7 wagonów, które przy pomocy lokomotywy były przesuwane wjechało na zgromadzoną publiczność, przygniatając wiele osób. — Trzy osoby zostały zabite, kilkanaście odniosło rany.

—o—

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Związek Introligatorów (lista Nr. 25) składa zł. 100.— (zł. sto).

N. N. składa na powyższy cel zł. 5.— i wzywa Towarzyszy Seitza Rudolfa i Niedopada Jana do złożenia odpowiednich kwot.

Nożem usiłował zamordować żonę.

Posterunkowy Wład. Halacz, przechodząc ul. Na Błonie, natknął się na osobnika, który biegnąc, krzyczał: „Zamordowałem żonę!“.

Był to 27-letni Józef Habrat, mechanik, zam. przy ul. Na Błonie 54 a, który w czasie sprzeczki ze swą żoną Bronisławą pchnął ją kilkakrotnie dużym kuchennym nożem w okolicę serca. W stanie beznadziejnym odwiozło ją Pogotowie rat. do szpitala, Habrata zaś odstawiono do więzienia.

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.

Kronika.

Lwów, 15 grudnia 1930.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Kordjan“.
Wtorek, o godz. 7.30 „Aida“.
Środa, o godz. 7.30 „Kordjan“.
Czwartek, o g. 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Piątek, o godz. 7.30 „Cyganerja“.
Sobota, o godz. 3 popol. „Kordjan“.
Sobota, o godz. 7.30 „Aida“.
Niedziela, o godz. 3.30 „Jaś i Małgosia“.
Niedziela, o g. 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Travjata“.

———

TEATR ROZMAITOŚCI:

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzwony z Corneyille“.
Wtorek, o godz. 7.30 „Dorota Angermann“.
Środa, o godz. 7.30 „Dzwony z Corneville“. (Ceny dramatu).
Czwartek, o godz. 7.30 „Nowa umowa małżeńska“. (Premjera).
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nowa umowa małżeńska“.
Sobota, o godz. 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Niedziela, o godz. 3.30 popol. „Dorota Angermann“. (Ceny zniżone).
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nowa umowa małżeńska“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.

———

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Perfumy mojej żony“.
Wtorek, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Sroda, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Czwartek, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Piątek, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Sobota, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Pierwsza pani Selby“. (Ceny zniżone).
Niedziela, o godz. 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Skandal w Savoyu“. (Premjera).

———

ŚWIETNA KOMEDJA B. SHAW'A „Nowa umowa małżeńska“ wejdzie niebawem na repertuar teatru Rozmaitości w wykonaniu czołowych sił naszej sceny dramatycznej, a pod kierunkiem reżyserskim p. E. Wiercińskiego.

———

TRAGEDJA MATKI. Oskarżona o zbrodnię zabicie swego dziecka Kordupel Marji, o czem donosiliśmy w sobotę, została przez tutejszy Trybunał przysięgłych uwolniona.

NAGŁY ZGON SŁUŻĄCEJ. 56- letnia Ewa Dorota, służąca u N. Gruenfelda, zam. przy ul. Kleparowskiej, zmarła nagle na udar sercowy. Lekarz miejski dr. Schenker polecił zwłoki odsttawić do Instytutu medycyny sądowej.

NIELUDZKA KAMIENICZNICZKA. Zofja Sekuła doniosła policji, że b. służbodawczyni jej Wiktorja Nowak, właścicielka realności przy ul. Na Błoniu l. 24, wydaliła ją ze służby, przyczem zatrzymała jej wszystkie rzeczy, których nie chce wydać. Komisarjat PP. zarządził docohdzenia w tej sprawie.

OFIARY MONOPOLKI. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Teodora Hawryluk i Marja Karpata za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Sykstuskiej, Józef Bajrak za awanturowanie się w stanie pijanym z prostytutkami, Zofja Struc za awanturę i poturbowanie policjanta, Emilja Kłosowska za opilstwo i nocną awanturę, oraz Michał Michalewicz za zbyt głośne „reklamowanie“ monopolki po ulicach miasta.

ZŁAMAŁ NOGĘ. Aleksander Gałka, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 48, przechodząc w stanie podchmielonym przez ulicę Kubali, poczem upadłszy doznał złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

ZAMACH MORDERCZY. Wieczorem na pl. Jura, jakiś niewykryty na razie sutener napadł na 19- letniego Władysława Kaczkowskiego, zam. przy ul. Kr. Jadwigi 25, i pchnął go nożem w nierś. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie rat. do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania Marji Szafrańskiej przy ul. Supińskiego dostał się jakiś włamywacz, skąd skradł złoty zegarek zaś na szkodę sublokatorki Ireny Juchmanowicz 50 zł. i serbrny zegarek, oraz 45 zł. na szkodę służącej Rozalji Grzywnik. Ogólna szkoda wynosi 325 zł.

Na szkodę Aleksandra Warzenicy, zam. przy ul. Listopada 52, skradziono torebkę srebrną, walizkę z garderobą i bieliznę, wartości 240 zł.

Ze strychu realności przy ul. Pod Dębem l. 22, skradziono palto, bieliznę, oraz 5 tortów łącznej wartości 500 zł.

W restauracji Mitelmana przy ul. Żółkiewskiej l. 72, skradziono 20 zł. z kieszeni kurtki Jarosława Lewickiego.

———

ŚWIATOWY RYNEK OBNIŻYŁ CENY NA SUROWCE. Zarysowująca się od dłuższego czasu znaczna zniżka surowców wełnianych jest już dziś faktem. W tym stanie rzeczy poczyniła też firma A. Wittels, Składy tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, bardzo korzystne zakupy wprost we fabrykach bielskich, wszelkiego rodzaju materjałów wełnianych, a temsamem znacznie obniżyła ceny.

Firma Wittels, Lwów, Rutowskiego 7, prowadzi jak dotychczas wspólnie z ukwalifikowaną fachową siłą krawiecka, salon krawiectwa męskiego i wykonuje wykwintną garderobę męską, jak ubrania, wierzchy futrzane i raglany do miary, biorąc pełną gwarancję za punktualne i solidne wykonanie.

Dla reklamy dostarczamy obecnie ubrania męskie w cenie zł. 150. — i raglany z pierwszorzędnych materjałów po zł. 160.

—:::—

Niestraszyć dzieci!

SALZBURG. Podczas tradycyjnych ludowych zabawU, odbywających się w Adwencie, Upprzebray za djabła mężczyzna, a równocześnie zamaskoUwana kobieta, przybyli do chaty pewnego wieśniaka w Saalfelden. Trzechletni chłopczyk, który właśśnnie przebył chorobę pprzeląkł się tak bardzo widokiem straszydeł, że dostał kurczów i niebawem zmarł.

—:::—

Lwy w osadach ludzkich.

Z Johannesburga, w Afryce Południowej dawnej stolicy bohaterskich przed 30 kilku laty Burów, dziś lojalnie Anglji podległych, donoBszą, że deszcze tropikalne wypędziły z pustyni stada lwów, które się zgromadziły wielkiemi stadami w Nyassa- Land, nniedaleko dziedziny Burów. Krajowcy nie chcą wychodzić do robót polnych, tylko pod strażą uzbrojonych wartowników. Przytem schodzę przed wieczorem z ppola, w obawie masowej napaśści całego stada lwów, czatujących w lasach i zaroślach.

Jak urzędowo stwierdzono w jednym tylko departamencie Nyassa- Landu'u, pożarły lwy 34 krajowców. O ile wyśledzić było można dokonała tego jedna tylko para lwów. Raz zdarzyłosi ę nawet, że lwy porwały, z werandy domu europejskiego, strażnika, który tam zasnął. Wszelki ślad pporwanego zaginął, gdyż został pożarty doszczętnie. Pozatem żaden krajowiec nie wychyla się z domu bez siekiery, lub dzidy, a żaden Europejczyk bez strzelby kilku strzałowej.

Mieszkańcy zwrócili się do rządu angielskiego, aby wysłał oddział strażników, z pomiędzy czarnych strzelców afrykańskich, celem wytępienia niebezpiecznych szkodników.

—:::—

Zginął pod razami chłopskiego paragrafu

W Dorożowie, k. Sambora, wczoraj wynikła bójka pomiędzy miejscowymi parobkami. Jeden z nich, 28-letni Iwan Ohar padł trupem na miejscu pod razami kołów i pałek swych przeciwników. Jako sprawców zabójstwa aresztowała policja Andrzeja Fiszczaka i Michała Myszyszyna.

—o—

Wdowa po b. nastepcy tronu rosyjskiego - upomina się o prawa ubogich.

Sąd okręgowy w Częstochowie na posiedzeniu publicznem rozpoznanwał podanie hrabiny Natalji Brassow, wdowy, ppo b. następcy tronu rosyjskiego w. ks. Michale Aleksandrowiczu, o pprzyznanie jej prawa ubogich w sprawie, jjaką zamierza wytoczyć skarbowi państwa polskiego o zwrot położonych w powiecie częstochowskim majątków, stanowiących ongiś jakoby własność Michała Aleksandnrowicza.

Sąd pozostawił podanie bez uwzględnienia, motywując decyzję swą tem, że petentka nie przedstawiła dowodów obywatelstwa francuskiego, co uprawniłoby ją do korzystania z dobrodziejstwa pprawa ubogich na mocy konwnencji, zawartej między Rzeczpospolitą polską i Republiką francuską, podpisanej w Paryżu w w dniu 30. grudnia 1925 r.

———

Komunikat.

Zebranie członków P. P. S. we Lwowie odbędzie się w środę o godz. 7-mej wieczorem punktualnie w lokalu przy ul. Rutowskiego 23.

Sprawy b. ważne! Wstęp tylko za legitymacjami.

O. K. R. Lwów.

—o—

Program radjowy.

PONIEDZIAŁEK, 15. grudnia.

17.15. „Polski Listopad — 1830 — 1981 1920“ wygł. dr. K. Kumaniecki.
17.45. Muzyka lekka z Gastronomji.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Muzyka z płyt gramofonowych.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
19.55. Muzyka z płyt gramof
20.30. Odczyt o muzyce współczesnej.
20.30. Opera z płyt gramofonowych. „Madame Butterfly“.
Po koncercie fejleton p. t.: „Londyn w nocy“.
23.00. Muzyka taneczna.

———

WTOREK, 16. grudnia.

12.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
16.15. Program dla dzieci.
16.30. Muzyka z płyt gramof.
16.30. Odczyt „O Stanisławie Brzozowskim“.
17.45. Koncert symfoniczny.
719.10. Giełda rolnicza.
19.25. Muzyka z płyt gramof.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
19.55. Muzyka z płyt gramof.
20.30. Koncert Międzynarodowy z Warszawy. Występ Jana Kiepury.
22.15. Płyty gramofonowe.
23.00. Muzyka taneczna.

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: „Syn białych gór“ (dźw.)
CHIMERA: „Miljonowe panny“.
CASINO: „Porucznik Armand“ (dźw.)
FATAMORGANA: „Jezioro miłości“ i „Kochanka Rozwolskiego“.
GRAŻYNA: „Angelita“ (film dźw.)
LEW: „Czar meksykański“ 100 proc. dźw. i komedja „Znajoma z ulicy“ dram. dźw.
KOPERNIK: „Z Byrdem do bieguna południowego“ i „Trzej przyjaciele“.
MARYSIENKA: „Z Byrdem do bieguna południowego“ oraz „Trzej przyjaciele“.
OAZA: „Przekleństwo krwi“.
PAN: „Symfonja zmysłów“.
PALACE: „Upiór w operze“.
STYLOWY: „Trzy namiętności“ oraz „Czarne domino“.
UCIECHA: „Uwiedziona kochanka“ — oraz „Monty na ognistym smoku“.

Redaktor odp. JULJAN RYCHLEWSKI — Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn. — Drukarnia Lwowaska, Lwów, Kopernika 11, Telef. 8-31.